

Mer. 18/09/2019 21 :22

Dzień dobry.

**Chciałbym raz przemienić w działanie to, co nasuwa mi myśl.
Podziękować za "Zmagania o Beksińskiego".**

Miałem kilka takich przypadków, kiedy szybko orientowałem się, że spotykam książkę wyjątkową. Za każdym razem pomyślałem sobie, że Autorowi byłoby miło, gdyby dowiedział się o moim odczuciu. Na koniec nie robiłem nic.

Książka sprawia niesamowitą radość. Zawiera tak dużo prawd, racji do przemyślenia, że zmusza do przeżywania.

Przez to jest tak intensywna, że wyczerpuje. Dobrze, że ma krótkie rozdziały - można odłożyć, nabrać sił i wrócić do niej.

Powinienem wspomnieć, że piszę w trakcie czytania. Jestem w okolicy jej połowy. Czytam powoli, fragmenty są dla mnie jak spotkanie. Kończę uczestniczyć w jednym i czekam na następne. Wyjdzie pewnie po trzy kartki na dzień, więc jeszcze trochę przyjemnego jest przede mną.

Podoba mi się to, że każdy rozdział jest jak małe opowiadanie. A kolejne układają się niemal w wątek kryminalny.

Często z zamknięciem w postaci zaskakującego podsumowania czy celnej sentencji.

Pan osobiście, to i ja... Zadbalem, by mieć pod ręką ołówek, niektóre sformułowania czy zdania zapadają w pamięć, intrygują - mogą się przypomnieć i w tej ilości tekstu będzie trudno je odszukać. Już się tego nie obawiam.

Staralem się poznać prawie wszystko, co jest dostępne o Tomaszu i Zdzisławie Beksińskim. **Pana spojrzenie i spisane zapewnienia o tegoż prawdziwości są cennym uzupełnieniem i dają szansę lepszemu zrozumienia fenomenu bohaterów (liczba mnoga, by oddać co należne ojcu i synowi), relacji, przyczyn, zależności. Oglądałam na YouTube film, gdzie przygotowywał Pan skrzynię na klatce schodowej, w której miały być przewiezione obrazy. **Nie mogłem patrzeć, jak Pan Zdzisław tylko stoi i patrzy, gdy Pan ciężko fizycznie pracuje.** Gdybym stał tam obok, to chyba bym nie wytrzymał i powiedział: pomóż mu. (Najpewniej nic bym nie powiedział, tylko sam ruszył do pomocy - ale to na marginesie.)**

Teraz wiem, że to nie tylko było możliwe (żadne odkrycie, to widać), ale że trzeba było się z takim

(...)

Bardzo dziękuję.

Pozdrawiam serdecznie,

Wojtek Kamiński